

JADWIGA PUZYNINA

JĘZYK – INTERPRETACJA – PRZEKŁAD

NA MATERIALE *VADE-MECUM* TŁUMACZONEGO NA JĘZYK NIEMIECKI
PRZEZ ROLFA FIEGUTHA

1.1. Chcąc mówić o stosunku między interpretacją i przekładem dzieła literackiego, trzeba przede wszystkim powiedzieć, jak się te dwa pojęcia rozumie.

Z licznych możliwych określeń p r z e k ł a d u wybieram to, które traktuje go jako:

1) c z y n n o ś ć polegającą na sformułowaniu w języku B wypowiedzi ukształtowanej pierwotnie w języku A; wypowiedź ta przekazuje w mniejszym lub większym stopniu znaczenie i strukturę oryginału (tj. wypowiedzi w języku A), i/lub

2) t e k s t będący wytworem wyżej wymienionej czynności.

Jak widać ze świadomie nieostrego sformułowania: „wypowiedź ta przekazuje w m n i e j s z y m l u b w i ę k s z y m s t o p n i u znaczenie i strukturę oryginału” – określenie moje obejmuje różne typy przekładów, od parafraz po tłumaczenia maksymalnie wierne wobec oryginału.

Spośród różnych określeń interpretacji skłonna jestem z kolei wybrać to, które pozwala widzieć w niej:

1) d z i a ł a n i e b a d a w c z e zmierzające do wydobycia i wyjaśnienia sensu tekstu poprzez wskazanie na związki tego tekstu z jakąś całością wyższego rzędu i/lub

2) w y n i k takiego d z i a ł a n i a jako pewną treść myślową, ewentualnie podaną do wiadomości w wypowiedzi mówionej lub pisanej.

Tak sformułowane określenie interpretacji nie przesądza o jej charakterze i przynależności do którejś z rozlicznych szkół.

1.2. Interpretacja dzieła literackiego leżąca u podstaw jego przekładu dotyczy zazwyczaj zarówno jego formy, jak i znaczenia, a także świata przedsta-

wionego w danym utworze. Interpretacja taka zawiera zazwyczaj również elementy nie wykorzystywane w tłumaczeniu, wobec niego redundantne. Z drugiej strony przekład może ujawniać wiele cech utworu nie dostrzeganych przy refleksji badawczej skoncentrowanej na samym oryginale. Tak więc przekład i interpretacja wzajemnie się wspierają. Jednakże o ile istnieją liczne świetne interpretacje utworów literackich dokonywane bez pomocy tłumaczenia, o tyle bardzo trudno, aby powstał dobry przekład bez uprzedniej trafnej interpretacji utworu¹.

1.3. Zarówno interpretacja, jak i przekład podlegają wartościowaniu. W zakresie oceny interpretacji bliskie mi są poglądy E. D. Hirscha²: sędzę, podobnie jak on, że interpretacja jest tym lepsza: 1) im szerszy kontekst – a ujmując to w terminach Husserla: im szerszy h o r y z o n t z n a c z e n i o w y interpretowanego tekstu uwzględnia jego interpretator; 2) im lepiej potrafi on w tym horyzoncie, rozumianym jako układ typowych oczekiwań i prawdopodobieństw, wyodrębnić to, co istotne, co wpływa na inne poziomy tekstu, uzależnia wiele zjawisk; 3) im lepiej zweryfikuje wydobyty przez siebie horyzont znaczeniowy i wybór jego istotnych elementów. Za ważny czynnik weryfikacji uważam – zgodnie ze starą tradycją, a wbrew wyznawcom „new criticism” – widzenie poszczególnych dzieł na tle całej twórczości autora i sformułowanych przez niego poglądów.

Przekład utworu literackiego jest tym lepszy, im lepsza, pełniejsza interpretacja leży u jego podstaw. Przy ocenie przekładów najczęściej przyjmuje się ciche założenie, iż chodzi tu o taką interpretację, o jakiej wyżej mówiłam, tj.

¹ Wielu teoretyków przekładu utożsamia go z interpretacją. Por. np.: J. Z i o m e k. *Przekład – rozumienie – interpretacja*. W: *Zagadnienia literaturoznawcze interpretacji*. Pod redakcją J. Sławińskiego i J. Świącha. Wrocław 1979 s. 43; S. B a r a ń c z a k. *Mały lecz maksymalistyczny Manifest translatologiczny [...]*. „Teksty Drugie” 3:1990 s. 10. W myśl mojej definicji interpretacji tekst przekładu jest powiązany związkami przyczynowo-skutkowymi z interpretacją w obu jej znaczeniach – sam jednak interpretacją nie jest. Nie jest nią, ponieważ nie stanowi dyskursywnego wykładu treści myślowych stanowiących wynik interpretowania tekstu. Niejednokrotnie brak mu również podstawy w czynnościach badawczych tłumacza (czy też innego autora, na którego pracy tłumacz się opiera). Przekład może być tylko wyrazem pewnego r o z u m i e n i a tekstu, ale nie jego interpretacji. Na temat stosunku interpretacji do rozumienia tekstu literackiego por. E. D. H i r s c h. *Rozumienie, interpretacja i historia*. W: *Znak, styl, konwencja*. Pod redakcją M. Głowińskiego. Warszawa 1977 s. 204-211.

² Por. E. D. H i r s c h jr. *Interpretacja obiektywna*. „Pamiętnik Literacki” 68:1977 z. 3 s. 289-320.

docierającą do sensów przekazywanych przez autora (bez przesądzania ich intencjonalności)³. Bardzo istotna dla jakości przekładu poezji jest umiejętność przetransponowania tego wszystkiego, co składa się na poetycki model świata⁴: rymu, rytmu, całej muzyki wiersza, onomatopei, aliteracji i innych środków języka poetyckiego⁵. Negatywnie trzeba – rzecz jasna – oceniać przekład w tych punktach, w których przejawia się w nim brak wiedzy dotyczącej realiów, języka oryginału, a także brak umiejętności doboru form odpowiadających formom oryginału w sensie pragmatycznym (typu konotacji, nacechowania aksjologicznego itp.).

Po tych uwagach wstępnych przejdźmy do rozważań nad stosunkiem pomiędzy interpretacją i przekładem *Vade-mecum* Norwida dokonany przez Rolfa Fiegutha⁶.

³ Istnieje też, analogiczna do nowszych teorii interpretacji, postawa wobec przekładu, która nie szuka w nim „śladów twórcy”, pomija „problematykę rodowodową”, szuka w przekładzie, podobnie jak w dziele oryginalnym, po prostu określonego pejzażu semiotycznego, zdolnego lepiej lub gorzej „przenikać do przestrzeni wyobraźni czytelnika” (E. B a l c e r z a n. *Wstęp do: Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–1974. Antologia*. Pod redakcją E. Balcerzana. Poznań 1977).

⁴ Por. S. B a r a ń c z a k. *Poetycki model świata a problemy przekładu artystycznego. (Na materiale polskich tłumaczeń G. M. Hopkinsa)*. W: *Wielojęzyczność literatury i problemy przekładu artystycznego*. Pod redakcją E. Balcerzana. Wrocław 1984 s. 207–226. Barańczak we wszystkich swoich pracach dotyczących przekładu ze szczególną siłą podkreśla konieczność przetransponowywania w nim środków poetyckich, za pomocą których wyrażany jest w oryginale sens utworu. Zachowanie sensu i jego wyrazu poetyckiego to według niego główne kryteria oceny przekładu poezji.

⁵ Warto wspomnieć, że sam Norwid dobrze sobie zdawał sprawę z ważności transponowania poetyckiego modelu świata oryginału w przekładach. Pisał np.: „Kochanowski do przekładu Psalmów użył rytmu Homerowego i dlatego to obrazowe części są u Kochanowskiego prawie malownicze niż w hebrajskim, ale cała psalmistowska, duchowa i piosenna wewnętrzna logika ucierpiała” (list do Aleksandra Jełowickiego [z marca 1864 r.]. C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 9: *Listy. 1862-1872*. Warszawa 1971 s. 134 – dalej wydanie to cytowane: PWSz z odesłaniem do odpowiedniego tomu (pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę). Ostro oceniał poeta przekłady wierne w szczegółach, ale nie dość dbające o „wrażenie całości oryginału” (por. *Dwie sceny z tragedii „Juliusz Cezar”*. *Wstęp*. PWSz 4, 231).

Dostrzegał też Norwid ważność właściwej interpretacji oryginału dla jego przekładu. Pisał: „[...] Minerwa w rapsodii I-ej [*Odysei* – J. P.] przybiera cudzą postać i – jako bogini – płynnie kłamie... ale kiedy tak kłamie i dochodzi do interesu swoich kłamań, natychmiast się, [...], zaczyna jąkać i przepominać toku swoich periodów. To... jest rozrzewniające! – a tłumacze to bierzą za zaniedbanie rymu” (Z „*Odysei*” *Homera*. *Wstęp*. PWSz 3, 674).

⁶ Prezentowane tu rozważania będą krytyczne, będą się koncentrowały na pewnych brakach interpretacji, a wraz z tym przekładu Fiegutha. Jednakże zanim do nich przejdę, chciałabym z

2. Książka zawierająca ów przekład⁷ poprzedzona jest wstępem R. Fiegutha zawierającym m.in. interpretację *Vade-mecum*. Interpretacja ta dotyczy ogólnych cech formy cyklu – jego kompozycji i języka, przy czym tłumacz podnosi jako cechę istotną *Vade-mecum* wielość konwencji językowych i przeciwstawne tendencje zarówno w zakresie języka, jak i tematyki oraz myślowej spójności tekstu. W zakresie treści autor przekładu kładzie nacisk na fakt obejmowania przez Norwida wielkich obszarów historii kultury europejskiej, a w tym i polskiej. Fieguth stwierdza też krótko, iż w *Vade-mecum* ujawnia się punkt widzenia wierzącego katolika, jakim jest jego autor, natomiast silniej akcentuje tę prawdę, że cykl stanowi reakcję na proces industrializacji w XIX w.

Za ogólną zasadę strukturalną utworu uznaje autor interpretacji jego niekoherentność, którą rozumie jako budowanie całości z „odłamków”, z zachowaniem „dialektycznej równowagi czynników integrujących i dezintegrujących” (s. 32). Spoistość uzyskuje dzieło Norwida – jak sądzi tłumacz – jedynie „poprzez skojarzeniową metodę uporządkowania motywów i tematów” (s. 41).

Fieguth mówi, że formuła Norwida odnosząca się do poezji w fazie krytycznej „[...] w dwojakim sensie dotyczy również samego tego cyklu: *Vade-mecum* jest poezją w krytycznej roli i w krytycznej sytuacji. Będąc dziełem surowego obrachunku z epoką i z poezją, nie wychodzi ono jednak od jakiejś swoistej, ściśle określonej i zwartej koncepcji poetyckiej, która [u Norwida – J. P.] realizuje się jedynie w sprzeciwie wobec innych modeli poezji, lecz poprzez swoją strukturę unaocznia krytyczną fazę poezji, własną historyczną zmienność i przemijalność” (s. 52-53).

całą mocą podkreślić swój szacunek dla dzieła, którego Rolf Fieguth dokonał. Zarówno interpretacja, jak i – zwłaszcza – przekład *Vade-mecum* to trud ogromny. Toteż każdy, kto jest przekonany o ponadnarodowej i ponadczasowej wielkości Norwida, musi żywić wdzięczność dla Rolfa Fiegutha, który niewątpliwie swoim dziełem przybliżył przynajmniej jakiejś grupie zainteresowanych czytelników i badaczy niemieckich Norwida i jego *Vade-mecum*.

⁷ C. N o r w i d. *Vade-mecum. Gedichtzyklus (1866). Polnisch und deutsch*. Mit einer Einführung von H. R. Jauss. Eingeleitet und übersetzt von R. Fieguth. München 1981.

Wstęp R. Fiegutha w przekładzie polskim Jana Gotfryda (R. F i e g u t h. *Poezja w fazie krytycznej. Cykl wierszy Cypriana Norwida „Vade-mecum”*) oraz przedmowa H. R. Jaussa (H. R. J a u s s. *Przedmowa do pierwszego niemieckiego wydania „Vade-mecum” Cypriana Norwida*) w przekładzie Michała Kaczmarkowskiego ukazały się w „*Studia Norwidiana*” 3-4:1985–1986 s. 13-55 i 3-11. Do tego przekładu odnoszą się lokalizacje podawanych przeze mnie cytatów i powołań na wstęp R. Fiegutha oraz *Przedmowę* H. R. Jaussa. Natomiast zamieszczone w artykule cytaty z wierszy Norwida i ich niemieckich przekładów lokalizowane są według wyżej wymienionego polsko-niemieckiego wydania *Vade-mecum* z r. 1981.

Sądzę, że nie jest słuszny pogląd, jakoby przytoczone słowa swego wstępu, charakteryzujące „krytyczną fazę poezji”, Norwid odnosił do samego *Vade-mecum*⁸, o którym przecież pisze jako o cyklu przeznaczonym na zrobienie skreślenia koniecznego w poezji⁹, a więc utworze należącym już do „Epoki nowej i [...] normalniejszej”. Liczne znane wypowiedzi Norwida na temat systemu, przemilczeń, „ciemności”, potrzeby zachowywania rys bez ich wygładzania, wypowiedziane w wielu utworach, esejach i listach, wydają się zdecydowanie przeczyć tezom obu autorów niemieckich (R. Fiegutha i H. R. Jaussa), tj. zarówno temu, jakoby „utrącanie w sztuce” odnosiło się zdaniem poety do *Vade-mecum*¹⁰, jak też temu, jakoby Norwidowi brakowało jasnej „koncepcji poetyckiej” (por. wyżej cytowany urywek ze wstępu R. Fiegutha).

3. Przekład Fiegutha jest w swojej intencji przede wszystkim „reporterski”, żeby się posłużyć terminem E. Balcerzana z jego dyskusji z tłumaczami Norwida, w której zresztą Rolf Fieguth takiego właśnie typu tłumaczenia bronił wobec pewnej jego deprecjacji ze strony Balcerzana. Oto jak charakteryzował Balcerzan postawę tłumacza-reportera:

Tłumacz-reporter może nie mieć własnego programu artystycznego. Może nawet nie zastanawiać się nad tym, czy utwory, które przekłada, są w istocie utworami wartościowymi. Interesuje go cudze przeżycie wartości. Tekst przekładu traktuje przede wszystkim jego informację na temat cudzego przeżycia wartości. Tłumacz-reporter stwierdza, iż w jakiejś obcojęzycznej społeczności, np. w Polsce, dzieła jakiegoś pisarza, np. Norwida, zaczynają nagle skupiać wokół siebie duże grono entuzjastów, powodować spory interpretacyjne, rozpalać namiętności edytorów, wkraczać do teatru, radia i telewizji, kusić piosenkarzy, opanowywać szkoły, pojawiać się – cytowane – w publicystyce itd. Tłumacz-reporter ma obowiązek powiadomić swoje społeczeństwo o z a g r a n i c z n e j e g z o t y c e życia literackiego i świadomości literackiej. Prawdomówny, bezstronny, nie stosuje żadnej strategii; wybiera i przekłada teksty najczęściej cytowane i komentowane. Usiłuje tłumaczyć „wiernie”. Jeżeli bywa „niewierny”, to z powodów pozastrategicznych. Mogą mu przeszkadzać obiektywne trudności translacji albo niedostatek umiejętności: niezamierzony, niechciany¹¹.

⁸ Por. przypis 6 na s. 15 wstępu R. Fiegutha.

⁹ Por. list do Karola Ruprechta [z 5 listopada 1868 r.]. PWSz 9, 377.

¹⁰ Również Redakcja rocznika „Studia Norwidiana” w przypisie na s. 5 polskiego przekładu *Przedmowy* H. R. Jaussa dystansuje się od takiego poglądu na stanowisko Norwida wobec *Vade-mecum*.

¹¹ Por. E. B a l c e r z a n. *Norwid wielojęzyczny. Zagajenie dyskusji*. W: *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23-25 września 1971*. Pod redakcją M. Żmigrodzkiej. Warszawa 1973 s. 225.

Fieguth natomiast mówił:

Nawet gdyby się udało Balcerzanowskiemu tłumaczowi-artyście włączyć Norwida do naszej poezji, nie oznaczałoby to wcale, że poeta zacząłby funkcjonować w naszej kulturze. Balcerzanowski tłumacz-reporter natomiast potrafiłby może zaapelować do ogólniejszych i szerszych zainteresowań naszego społeczeństwa¹².

Uzasadnieniem tego poglądu jest tamże wypowiedziana myśl Fiegutha, iż „zasadniczo stosunek naszej [tj. niemieckiej – J. P.] poezji jako całości do naszej kultury odpowiada niejako stosunkowi postaci Norwida do kultury polskiej”¹³. To znaczy poezja jako całość jest w Niemczech podobnie daleka od szerszych kół czytelników i tak dla nich niezrozumiała jak Norwid dla szerokich mas czytelniczych w Polsce. „Poezja polska budzi u nas [natomiast – J. P.] spore zainteresowanie właśnie jako polska, jako swoista wiadomość o Polsce”¹⁴.

Sądzę, że takie widzenie problemów poezji w ówczesnej RFN i typu zainteresowania Polską w tym kraju wpłynęło zapewne na wybór koncepcji przekładu Rolfa Fiegutha.

We wstępie do swego tłumaczenia Fieguth charakteryzuje je bliżej, pisząc:

Niemieckie ujęcie [*Vade-mecum* – J. P.] nie jest zamierzone jako piękny w formie przekład poetycki z naśladowaniem rymu i rytmu [oryginału – J. P.]. Chodzi w nim o możliwie największą bliskość wobec oryginału przy przekładzie na niemiecki, bliskość w zakresie postaci dźwiękowej wyrazów, w zakresie konstrukcji zdaniowych, wieloznaczności semantycznej i gramatycznej oraz mieszania stylów¹⁵.

Nie jest tematem mojego artykułu omawianie stosunku tej zapowiedzi do jej wykonania. Ogólnie można powiedzieć, że się one bynajmniej nie pokrywają: z jednej strony nie udaje się tłumaczowi zachować ani postaci dźwiękowej, ani wieloznaczności, ani konstrukcji składniowych oryginału (co w ogóle w całości wydaje się niemożliwe w przekładzie dzieła literackiego). Z drugiej strony w większości wierszy mamy do czynienia z zachowaniem „melodii”

¹² Tamże s. 233.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Por. C. N o r w i d. *Vade-mecum. Gedichtzyklus (1866) [...]* s. 11 (przekład mój – J. P.).

wiersza w sensie utrzymania proporcji między wersami o różnej liczbie sylab w jednym utworze¹⁶. Na ogół zachowane też zostaje obrazowanie poetyckie i metaforyka Norwida.

„Reporterskie” tłumaczenie Fiegutha nie spowodowało uwspółcześnienia i uproszczenia formy wierszy Norwida (tego zresztą koncepcja przekładu reporterskiego nie przewiduje). Tłumacz przetransponował, z różnym zresztą skutkiem, na język przekładu patynę archaiczności i piętno indywidualności języka Norwida – tym samym zawężając niestety krąg ewentualnych czytelników przekładu; w ten sposób powiadomił bowiem swoje społeczeństwo „o zagranicznej egzotyce życia literackiego i świadomości literackiej”¹⁷, ale szerszych rzesz odbiorców tym bardziej nie mógł zapoznać z Norwidem, odstręczającym współczesnego niemieckiego czytelnika dziwactwem i archaicznością formy.

4.1. Jednocześnie na przekazie pewnych całościowych, istotnych w moim pojęciu, cech cyklu Norwidowskiego w przekładzie Fiegutha odbiły się ujemnie pewne braki zauważalne w jego interpretacji *Vade-mecum*.

Pierwszym z nich jest niedostateczne podkreślenie widzenia świata w opozycji: sakralność // brak sacrum, a tym samym w przeciwstawieniu: życie // śmierć. Dla Norwida być w kręgu sacrum – to żyć; być w świecie pozbawionym sacrum – to przebywać choćby za życia w krainie umarłych, tej, o której mówi motto *Vade-mecum* zaczerpnięte z *Odysei*:

Nie pochlebiaj Cieniowi! o! Ulissie, szlachetny synu Laerta – wolałbym pomiędzy wami być pachołkiem ostatniego wyrobnika, nie posiadającego ziemi, mającego pług za całą własność i zaledwo zdolnego wyżyć, aniżeli panować, jak Monarcha, nad narodem umarłych!

Vade-mecum to wędrówka przez świat, w którym kraina umarłych przeplata się wciąż z krainą życia. W większości wierszy obok brzydoty, głupoty, kłamstwa, zła moralnego, obok „braku” i niedostatku pojawia się jako ich przeciwstawienie piękno, mądrość, prawda, dobro. Jeśli nie inaczej, to przynajmniej jako osąd lub ironia podmiotu twórczego. Wiadomo, że świat wartości Norwi-

¹⁶ Liczby sylab w wersach i rozkład akcentów są przy tym zwykle inne niż w oryginale. Por. np. wiersze takie, jak *Pielgrzym*, *Sfinks*, *Wakacje*, *Fatum*.

¹⁷ B a l c e r z a n, jw. s. 226.

da tkwi swoimi korzeniami w Biblii i w dialogach Platona. Tu i tam piękno, dobro i prawda wiążą się w jedną całość, której na imię sacrum.

Pełna Norwidowska filozofia sacrum i jego przeciwieństwa zawarta jest w *Fortepianie Szopena*. Jej wyrazem jest też zakończenie cyklu *Vade-mecum*: po wypowiedzianej w *Fortepianie Szopena* myśli o „braku” i niedostatku towarzyszących pięknu, dobru i prawdzie, po obrazie ich obecności w życiu i śmierci człowieka przekazanych przez wiersz ostatni – *Na zgon ś.p. Józefa Z.*, następuje znów, jak końcowy zgrzyt, ilustracja braku i niedostatku – list poetycki *Do Walentego Pomiana Z.*, pełen goryczy, niechęci, pogardy, należący swoją wymową do „krajny umarłych” z motta i z pierwszego wiersza cyklu [*Klaskaniem mając obrzękte prawice...*]. Tak więc oglądana przez czytelników rzeczywistość tego świata, łącznie z psychiką podmiotu mówiącego w *Vade-mecum*, należy od pierwszego po ostatnie ogniwo cyklu do świata umarłych, rozświetlanego tylko od czasu do czasu blaskiem istniejącej, a przez ludzi zapoznawanej „krajny życia”¹⁸.

4.2. Można by powiedzieć, że brak interpretacji *Vade-mecum* nakierowanej na istotną dla niego problematykę zła i Dobra w stosunkowo niewielkim stopniu wpłynął na jakość przekładu. A mogło się tak stać dlatego właśnie, że przekład ten należy do kategorii przekładów „reporterskich”, w intencji ich autorów wiernych, pokornych, w których tłumacz stara się w zasadzie zachować świat wartości, obrazów poetyckich, a także realiów oryginału. Istniejące potknięcia, które można wiązać z niedostatecznym uwzględnieniem kategorii sacrum w *Vade-mecum* czy też z niedostatecznym zrozumieniem jej przejawów w poszczególnych wierszach, wiążą się często z subtelnymi różnicami w treści lub konotacjach wyrazowych, często też z zależną od tego podstawowego braku – niewłaściwą interpretacją poszczególnych utworów. I tak np. o głosie Boga w wierszu *Prac-czoło* pisze Norwid: „Głos ogromny woła”;

¹⁸ Trudno mi zgodzić się z diagnozą H. R. Jaussa, który określa *Vade-mecum* jako cykl „dysharmonijny [...], a przez liczne utwory końcowe, zwłaszcza przez równie niespodziany, jak wspaniały finał przedostatni (*Fortepian Szopena*), raczej urwany niż wykończony” (s. 5).

Nie sądzę również, aby tym, co spaja ogniwa cyklu, była „logika łoż – znaku współczucia dla siebie i bliźnich i znaku cierpienia”, jak o tym pisze J. Fert we wstępie do *Vade-mecum* wydanej w Bibliotece Narodowej (seria nr 271, Wrocław 1990 s. XCII). O „martwym świecie” pisze Norwid wielokrotnie z ironią lub gniewem, nie ze łzami. Natomiast logika cyklu – to może raczej logika krajobrazu tego świata, jego różnorodnej, a determinowanej przez zło i dobro rzeczywistości.

Fieguth tłumaczy: „ruft eine laute Stimme” – nie zachowując całej niezwykłości „ogromnego głosu”, etymologicznie powiązanego z *gromem*, a mającego też znaczenie ‘wzbudzający strach’.

W wierszu *Zapał* „żywy płomień znicza” zostaje przetłumaczony jako „lebendige Flamme der Fackel”. *Znicz* nie ma w niemieckim jednowyrazowego odpowiednika, jednakże w tym wierszu, przeciwstawiającym stosunek do sacrum w przeszłości i dziś, jest istotne, że chodzi tu o ogień wieczny, płonący w jednym miejscu, nie zaś o pochodnię, nie mającą tych ważnych konotacji.

Nieadekwatna (moim zdaniem) interpretacja wiersza *Tajemnica*, który autor odczytuje jako „antyromantyczny”¹⁹, podana we wstępie Fiegutha do przekładu *Vade-mecum*, odbiła się również na pewnych elementach tłumaczenia. Oto Norwid powiada, że dla Rzymian słowa płynące z Judei, słowa Dawida, Jeremiasza, Ezechiela, były tak nieznanne i „bezbrzmiałe”.

– Jak gdy się czyje zmysły umyślnie zatwardzą,
Lub... jak kiedy się kochać Ludzkości nie umie!

Fieguth, który nie rozumie tego wiersza jako o s k a r ż e n i a pod adresem rzymskiej i jej podobnych cywilizacji, dla którego ważne jest w nim tylko p r z e c i w s t a w i e n i e dwóch cywilizacji, stojących u kolebki naszej europejskiej współczesności, tłumaczy:

Wie Wenn sich jemandes Sinne mit Fleiss verhärten
Oder... wie wenn man die Menschheit nicht lieben kann.

Nie chodzi tu o zastąpienie polskiego słowa *umyślnie* ‘absichtlich’ wyrażeniem *mit Fleiss* (które znaczyło niegdyś m.in. ‘umyślnie’), lecz o przełożenie pol. *kochać [...] nie umie* na niem. *nicht [...] kann*; wyrażenie to sugeruje tłumaczącą Rzymian n i e m o ż n o ś ć, nie zaś „nienauczenie się” miłości do wszystkich ludzi, o które tu raczej chodzi, a co można było chyba lepiej przełożyć np. jako *nicht weiss*.

¹⁹ Por. Wstęp s. 48-49, gdzie Fieguth pisze m.in.: „Z kolei przeciwko estetyzmowi poezji romantycznej [w *Tajemnicy* – J. P.] wyeksponowany zostaje moralistyczno-dydaktyczny charakter rzymskiej literatury”. Nurt ten zostaje skontrastowany z „[...] poezją religijną psalmów Dawida oraz prorocstw Ezechiela i Jeremiasza [...]. Z napięcia pomiędzy tymi dwiema postawami wyrasta i żyje – zdaniem Norwida – nasza świadomość duchowa”.

W wierszu *Czas i prawda* brak interpretacji tekstu Norwida jako par excellence chrześcijańskiego zdradca w pewnym miejscu... zmieniony szyk wyrazowy! Oto Norwid powiada:

[...] że więc [w dziele literackim – J. P.] r a d o ś ć, że b o l e ś ć, że
m o d ł a

Dlatego się w lakonizm zawrzeć nie umieją,
Iż wzdychają za p r z y s z ł y c h [...].

Fieguth tłumaczy: „dass also Freuden, Gebete, Schmerzen [...]”, nie zachowując istotnej dla myśli chrześcijańskiej kolejności ludzkich przeżyć – i modlitwy.

4.3. Na oczywiste potknięcia z tegoż zakresu w przekładzie Fiegutha wskazał już wcześniej w swojej recenzji Andrzej Vincenz²⁰. Należą do nich: przetłumaczenie wyrazu *ksiądz* w wierszu „*Ruszaj z Bogiem*” jako pogardliwego *Pfaffen*, co w tym utworze niczym się nie tłumaczy; zamiana w wierszu *Do Walentego Pomiana Z.* „zachodu greckiej i żydowskiej wiedzy” na *wschód* (może to tylko pomyłka tłumacza?); przekład słów „O chrześcijańskim skonu pogodnego tonie” na „Eines christlichen Endes heiteren Ton” w wierszu *Na zgon ś.p. Józefa Z.*; wreszcie oddanie ostatecznego wersu wiersza *Kolebka pieśni* „A Bóg ją sam zna” słowami: „Gott weiss es allein” (‘Bóg jeden wie’); wiąże się to z Fieguthowym interpretowaniem tego wiersza – jednego z podstawowych dla rozumienia Norwidowskiej koncepcji literatury – jako ironicznego²¹, co jest zupełnie nie do przyjęcia w świetle poglądów Norwida na źródła prawdziwej poezji, a także rolę snu.

5.1. Z kolei chciałabym zwrócić uwagę na pewną cechę j ę z y k a *Vade-mecum*, chyba nie zauważoną przez tłumacza i nie w pełni w przekładzie respektowaną, a w moim pojęciu powiązaną m.in. z wyżej przedstawioną koncepcją *Vade-mecum* jako wędrówki przez świat umarłych.

²⁰ Por. jego recenzję zatytułowaną *Norwid po niemiecku*. „*Studia Norwidiana*” 2:1984 s. 84–90.

²¹ Por. Wstęp s. 49. Fieguth pisze: „[...] w przesycionej ironią atmosferze całego cyklu zarówno [...] tytuł, jak i tekst wiersza ulegają semantycznemu rozwarstwieniu: «kolebka» pieśni to już nie tylko jej początek, lecz i ukolysanie; wypowiedzany nieskładnie, jak w jakimś hipnotycznym transie, początek czwartej zwrotki –

Znaną jest sprawą waga paradoksu w poetyce Norwida i w jego widzeniu świata²². Znaną również sprawą jest częste przekształcanie i odwracanie sensu zjawisk, pojęć, słów przez tego poetę. Sądzę, że z tym zjawiskiem mamy też do czynienia w przypadku częstego powiązania *m a r t w o t y*, o której autor mówi w swoim motcie, z wielką *z e w n ę t r z n ą d y - n a m i c z n o ś c i ą* tego martwego świata. Dynamiczność ta przejawia się przede wszystkim w szybkim ruchu, ale także w natężeniu dźwięków i barw oraz sile ekspresji psychicznej²³. Przejawy rzeczywistego życia, krainy sacrum, wiążą się natomiast w *Vade-mecum* bardzo często ze spowolnieniem ruchu, ciszą i – jasnością²⁴.

Bardzo wyraźne opozycje tak rozłożonej dynamiki i statyki występują przede wszystkim w *Fortepianie Szopena*, w wierszach *Zapał*, *Wielkie słowa*, *Stolica*, *Laur dojrzały*. *Przeszłość*, *Addio*, *Larwa*, *Źródło*, *Ostatni despotyzm*, *Coś to dobre przykłady wierszy ukazujących bardzo dynamiczny „świat umarłych”*, *Kolebka pieśni*, *Na zgon ś.p. Józefa Z.* – pełen spokoju świat sacrum.

Są też i inne poza tu wskazanymi powody dynamiczności *Vade-mecum*. Jednym z nich jest konkretyzm w ujmowaniu świata w utworach poetyckich, także teoretycznie przez Norwida postulowany. Wiąże się on z kolei z takimi znanymi cechami poezji Norwida, jak duży udział alegorii i egzemplów, a także dialogiczny charakter jego wierszy. Dynamiczność wynika też z silnie uczuciowego, a niejednokrotnie retorycznego tonu *Vade-mecum*. I wreszcie

IV

Stąd to nie są nasze – pieśni nasze,
Lecz Boskiego coś bierą w się;
Stąd, choć ja śpię... nie ja to śnię – co? śnię:
[...]

nabiera wręcz satyrycznego zabarwienia, a spoza końcowego wersu całego utworu

– A Bóg ją sam zna!...

przeziiera szyderczo potoczna odzywka „Bóg jeden wie”.

²² Por. m.in. M. S t a s z e w s k a. *Paradoksy w liryce Norwida*. W: *Nowe studia o Norwidzie*. Pod redakcją J. W. Gomułickiego i J. Z. Jakubowskiego. Warszawa 1961.

²³ W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (Warszawa 1960) *dynamika* określona jest jako „siła, zdolność oddziaływania, działania; ruch, żywość, żywiołowość, energia [...]” (t. 2 s. 499). W opisie znaczeń przymiotnika *dynamiczny* wyodrębniane jest (jako trzecie) znaczenie odnoszące się do dźwięków: „związany z natężeniem siły dźwięków, tonów” (tamże).

²⁴ Związek ciszy, spokoju z sakralnością uwydatniają m.in. takie utwory Norwida, jak *Milczenie*, *Białe kwiaty*, *Assunta*.

czynnik może najistotniejszy: Norwid wielokrotnie mówi o tym (m.in. w wierszu *Prac-czoto*), że droga człowieka do utraconego Edenu, do krainy życia, musi być drogą wysiłku i pracy – a więc także dynamicznego działania, które – jak z tego widać – nie ma wcale jednorodnego znaku wartości, jednakże czy w dodatnim, skierowanym ku sacrum, czy w ujemnym, od niego oderwanym sensie – charakteryzuje „ziemski padół” i jego mieszkańców. Każdy z wymienionych tu czynników mógłby być ilustrowany całymi seriami wierszy z *Vade-mecum*. Jako przykłady dynamiczności spowodowanej różnymi czynnikami niech posłużą: wiersz *Kółko*, w którym mamy do czynienia z opisem konkretnej sytuacji, przy czym jest to też opis świata zdesakralizowanego, i wiersz *Czemu*, w którym można się dopatrywać oddziaływania wielu wymienionych czynników: konkretności, przeciwstawności świata bez sacrum i świata sacrum oraz oddziaływania emocji.

5.2. Należałoby jednak bliżej określić wprowadzone tu pojęcie dynamiczności.

Za istotny uważam etymologiczny związek rzeczownika *dynamika* z gr. *dynamis*, co oznacza ‘siłę, moc, energię’. Słowniki języka polskiego wiążą dynamiczność ze zmiennością, ruchem, żywością (pierwotny związek z energią), a także natężeniem siły dźwięków (pierwotny związek z siłą). Sądzę, że także intensywność barw oraz intensywność uczuć, przeżyć odpowiada szeroko rozumianemu poczuciu dynamiczności, zachowując wyraźny związek z podstawowymi składnikami znaczeniowymi siły i energii. Dla poczucia dynamiki sytuacji istotna jest także jej konkretność, określoność oraz bezpośredniość jej oglądu, odbioru. W języku dynamizacji tekstu służy odpowiedni dobór kategorii czasownika, form składniowych oraz słownictwa o znaczeniach konkretnych, czynnościowych, w tym oznaczających czynności o szybkim przebiegu, wyrazów o znaczeniu potężnych, przejmujących dźwięków, ostrych barw, silnych przeżyć psychicznych.

W zakresie kategorii czasownikowych opozycja: (bardziej) dynamiczny // (bardziej) statyczny, realizuje się poprzez wybór:

– form strony czynnej dla dynamizowania akcji, biernej dla ujęć bardziej statycznych;

– form aspektów i rodzajów czynności. Aspekt dokonany, wyraźna iteratywność, takie rodzaje czynności, jak momentalność, inchoatywność dynamizują ujęcia sytuacji, aspekt niedokonany, duratywność – ustatyczniają;

– form osobowych, bardziej konkretnych, a tym samym dynamicznych. Formy nieokreślone osobowe (typu *mówi się, mówiono*) oraz wszelkie formy nieosobowe, łącznie z rzeczownikami odczasownikowymi typu *mówienie*, są bardziej statyczne;

– form czasu; rzeczą znaną jest dynamizująca funkcja form tzw. *praesens historicum* oraz *futurum historicum*; ustatyczniają – formy czasu teraźniejszego o funkcji czasowo nieokreślonej, ponadczasowej²⁵;

– form w różny sposób modalizujących czynności.

W zakresie składni dynamizacji ujęć mogą służyć, jak o tym niejednokrotnie pisano, równoważniki zdań. W opozycję: bardziej dynamiczny // bardziej statyczny, wpisuje się również przeciwstawienie parataksy (zwłaszcza bezspójnikowej) i hipotaksy. Układy hipotaktyczne, bardziej zintelektualizowane, wprowadzające układy różnorodnych relacji między stanami rzeczy i zdarzeniami, czynią ich ogląd i percepcję mniej bezpośrednimi²⁶.

5.3. Właśnie problem Norwidowskiej silnie rozwiniętej hipotaksy komplikuje może najbardziej tezę o dużej dynamiczności języka *Vade-mecum*. W tym też zakresie Rolf Fieguth niejednokrotnie wprowadza zmiany dynamizujące poprzez likwidację struktur nadrzędno-podrzędnych (w tym przede wszystkim konstrukcji imiesłowowych)²⁷. Oto parę przykładów:

²⁵ Uwagi na temat dynamizującej funkcji wymienionych tu form czasownikowych można znaleźć w licznych opracowaniach gramatyki i stylistyki. Np. w *Stylistyce polskiej* H. Kurkowskiej i S. Skorupki autorzy odnotowują opozycję dynamiczność : statyczność przy kategorii strony (s. 39), czasu (s. 41), aspektu (s. 42). W związku z aspektem i rodzajami czynności warto odnotować artykuł W. Breua *Zur Typologie des Verbalaspekts*. W: *Proceedings of the XIVth International Congress of Linguists*. Berlin 10-15. VIII 1987 (preprint). W pierwszym rozdziale tego artykułu, zatytułowanym „Dynamik der aspektsensitiven Lexik”, autor pisze m.in. „Dynamiczny charakter stanu rzeczy wyrażanego czasownikiem jest tym silniejszy, im większe jest prawdopodobieństwo, że będzie on trwał tylko przez określony czas. Przy tym istotny jest rodzaj ograniczenia, nie zaś okres trwania czynności” (s. 1 preprintu; przekład mój – J. P.).

²⁶ Na temat dynamizującej funkcji form składniowych por. m.in. *Stylistyka polska* s. 207–208, 211.

²⁷ Mam zastrzeżenia co do słuszności tych transformacji, jako że predylekcja Norwida wobec hipotaksy jest zmienną cechą jego tekstów, przejawem jego intelektualizmu.

Karl Dedecius pisze: „Wydobycie i oddanie właściwości charakterystycznych dla danego poety, jak np. upodobania Rilkego do stopnia wyższego i najwyższego dla spotęgowania imiesłowu, prowadzi – np. w przypadku przekładów polskiego poety, Mieczysława Jastruna – do bardzo szczęśliwego ożywienia środków poetyckich własnego języka” (*Uwagi o teorii i praktyce przekładu artystycznego*. W: *Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia*. Księga druga. Wrocław 1975 s. 24).

Towarzystwo-uczonych niebawem w tej mierze
Gdzieś – kiedyś – się zgromadzi, skoro s k ł a d k i zbierze,
I dnia tego *feuilleton* zaświta w Poznaniu

Czas i prawda, w. 25-27

Die Gelehrte Gesellschaft wird bald in der Sache
Irgendwo – irgendwann – sich versammeln, wird Sammlungen anstelln
Und diesen Tag wird in Posen ein Feuilleton glänzen

s. 168-169

Ta zmiana wprowadza jednak inną jakość i kolejność zdarzeń (nie mówiąc o różnicach w dynamiczności treściowej wyrażen „s k ł a d k i zbierze” i „wird Sammlungen anstelln”, „feuilleton zaświta” i „wird glänzen”).

Wątpliwości budzi modyfikacja składniowa pierwszej strofy *Fortepianu Szopena*:

Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie
Nie docieczonego wątku – –
– Pełne, jak Mit,
Blade, jak świt...
– Gdy życia koniec szepce do początku:
„N i e s t a r g a m C i e j a – n i e! – J a, u - w y d a t n i e!...”
w. 1-6

Nah war ich Dir jene vorletzten Tage
Unauslaufenden Fadens – –
Mythengleich voll,
Dämmerungsgleich blass...
– Des Lebens Ende flüstert zu dem Anfang:
„I c h r e i s s e d i c h n i c h t! – I c h h e b h e r v o r d i c h!...”
s. 210-211

Wyraźne powiązanie czasowe i podporządkowanie myślowe treści wersów 5 i 6 zdaniu nadrzędnemu z wersu 1 w tekście oryginału wydaje się celowe w tej pełnej harmonii strofie *Fortepianu*²⁸.

Istotna jest tu ogólna aprobata Dedeciusa dla oddawania charakterystycznych cech oryginału. Natomiast o „ożywieniu środków poetyckich własnego języka” można mówić np. przy zachowywaniu w przekładzie niemieckim charakterystycznych dla Norwida form imiesłowów współczesnych.

²⁸ Urywek ten zawiera też inne niekorzystne modyfikacje: *Niedocieczony wątek* traci swoją dwuznaczność w przekładzie na wyrażenie *unauslaufender Faden*; czasownik *reissen* nie oznacza

Wielokrotne przekształcenia równoważników imiesłowowych w zdania współrzędne wydają się natomiast często dla tekstu niemieckiego korzystne, np.:

Więc nie wszedł w dom ów, tylko klął u progu,
Wołając: „Wszchemocy Panie!”

Ruszał z Bogiem, w. 17-18

Drum trat er nicht ein in das Haus, kniet nur an der Schwelle
Und ruft: „Allmächtiger Herr!”

s. 116-117

Lub trumnę ciosze, gdy dławi go załość,
Łzy własne widząc w żelaza połysku,
Wyrobić musi pierw: u m y s ł u - s t a ł o ś ć -

Prac-czolo, w. 17-19

Oder Sargbretter zuschlägt, da ihn das Leid würgt,
Und seine Tränen er sieht in des Eisens Glanze,
Muss er erst herstelln Geistes - Festigkeit.

s. 156-157

W niemieckim tekście poetyckim duża liczba imiesłowów przysłówkowych byłaby rażąca; i tak tłumacz wiele ich – jak na tekst niemiecki – pozostawia.

5.4. Aspekt i rodzaje czynności to cechy języków słowiańskich, trudno przetłumaczalne na język germański. Jednakże wydaje się, że niejednokrotnie można by znajdować właściwsze odpowiedniki form polskich, np.

Nie jakieś tam c o ś , g d z i e ś
G d z i e n i g d y l u d z i e n i e b y w a l i ! ! . . .

Przeszłość, w. 11-12

Kein so ein irgendwas, irgendwo,
Wo niemals Menschen waren!...

s. 82-83

obligatoryjnie, jak polskie *stargać*, wielokrotnie powtarzanego ruchu; „Nah war ich Dir” mówi o („duratywnej”) bliskości, podczas gdy polskie „Byłem u Ciebie” o jednokrotnych bądź powtarzalnych odwiedzinach.

Tu chodzi o obligatoryjnie wielokrotne (*nie*)*bywali*, oddane niemieckim *waren*.

„[...] z namiętnościami czasowemi
Węzeł swój roztargnij, synu ziemi!
Bo nie dojrzysz i cieniu mego zgoła...!”

Addio! w. 2-4

„[...] mit den zeitlichen Leidenschaften
Brich dein Bündnis, Sohn der Erde!
Sonst wirst du nicht einmal meinen Schatten schauen.”

s. 86-87

W tym przekładzie chodzi o odpowiedniki polskich form *roztargnij* i (*nie*)*dojrzysz*.

5.5. Niemiecki system językowy pod wieloma względami nie sprzyja dynamiczności opisu sytuacji. Poza aspektem i wykładnikami niektórych rodzajów czynności brak w nim np. możliwości posługiwania się formami futurum historicum, brak imiesłowu przysłówkowego uprzedniego (którym Norwid posługuje się dość często), o wiele bardziej niż w języku polskim preferowane są formy strony biernej. Jednakże nawet biorąc to wszystko pod uwagę, wydaje się, że gdyby tłumacz *Vade-mecum* zinterpretował dynamiczność języka tego cyklu jako jego cechę ważną, sfunkcjonalizowaną, to w wielu przypadkach inaczej transponowałby język tekstu oryginału. Przede wszystkim byłyby, jak sądzę, do uniknięcia liczne „ustatycznienia” związane ze znaczeniami wyrazów, takie jak np.

Acz nie byłże jak dziecko, co wozem leci

Przeszłość, w. 5

War er da nicht als Kind im schnellen Wagen

s. 82-83

Schneller Wagen oznacza co prawda wóz, który szybko jedzie, ale do czynności docieramy tu nie bezpośrednio i nie rysuje się ona tak dynamicznie jak w czasowniku *leci*.

Gdy ono [tj. niebo] duszę mą porywa,
Jak piramidę!

Pielgrzym, w. 8-9

Da er meine Seele steigert
Wie eine Pyramide!

s. 94-95

Niem. *steigern* odpowiada polskiemu neutralnemu czasownikowi *podnosić*. Czasownik *porywać* wskazuje na intensywność i gwałtowność ruchu; jego odpowiedniki niemieckie to m.in. *fortreissen*, *gewaltsam entführen*, *hinreissen*.

[...] „Stąpaj, bez poręczy,
W objęcia Fantazji, co się wdzięczy...”

Cacka, w. 29-30

[...] „Ohne Rückhalt gib dich
In Fantasias Arme voll Reiz...”

s. 198-199

W tekście polskim obraz jest konkretniejszy, a zarazem bardziej dynamiczny: pasterki zalecają „s t ą p a n i e [podkr. moje – J. P.], bez poręczy” (a nie, jak w przekładzie niemieckim, o d d a n i e s i ę w ramiona Fantazji); Fantazja, ku której ma iść poeta, „wdzięczy się”, tj. cechuje ją pewien sposób zachowania, a nie tylko cecha wdzięku (jak w przekładzie niemieckim)²⁹.

²⁹ Aby poświadczyć dużą liczbę tego rodzaju ustytucyjających transpozycji w omawianym przekładzie, podam jeszcze trochę przykładów w wersji skrótovej:

Lecz ty ją wspomnisz, struchlały // Doch du behältst sie, voll Schrecken (*Larwa* s. 96-97); piorunów błyskiem // mit Blitzes Glans (*Litość* s. 96-97); – Przemknąłem żywy! // – Heil kam ich durch! (*Sfinks* s. 98-99); Ciska – dwakroć przeraża. // Die Stille – bringt zweifachen Schrecken (*Wieś* s. 100-101); Gdzie jeszcze ucho łowi – // Wo noch das Ohr vernimmt – (*Czemu nie w chórze?* s. 110-111); Ja? – zmięszac mógłbym śpiew // Ich? könnte stören des Sang (tamże); I przestaną pomiać się nawzajem // Und solange einander missachten (*Vanitas* s. 118-119); Wołają: „M i a s t o o c a l a!” // Sie rufen: „Die Stadt bleibt heil!...” (*Coś* s. 136-137); I stajesz cicho // Und bleibst still stehen // ([*Wtedy Ty, Matko!*...] s. 140-141); I od Wirgiliusza kształtnych pień / Zalutują jeszcze l u d z k i e natchnienia // Auch von Vergilius form – vollen Liedern / Duftet noch her eines Menschen Begeistrung... (*Bogowie i człowiek* s. 154-155). Przykłady te wskazują na to, że dynamizm form polskich wiąże się często z metaforami, dla których nie udaje się tłumaczowi znaleźć odpowiedników niemieckich.

5.6. Jak o tym była wyżej mowa, teksty niemieckie w porównaniu z polskimi charakteryzuje większy udział strony biernej. Jest to widoczne także w przekładzie Fiegutha, który np. część form nieokreślonych osobowych na *-no*, *-to* tłumaczy za pomocą strony biernej (lub też innych konstrukcji „ustatyczniających”). Np.:

I już ni miejsca dawano, ni godzin
Dla nieczekanych powić i narodzin.

[*Klaskaniem mając obrzękte prawice...*], w. 6-7

Und nicht mehr wurden Plätze verteilt noch Stunden
Für unverhofft Entbundne und Geborne.

s. 78-79

Rażąca jest w tym urywku transpozycja wyrażenia „miejsca dawano” na „wurden Plätze [l.mn.!] verteilt”, mimo że w pewnym sensie ukonkretnia ona czynność. Poza tym wersy te zawierają przykład ustatycznienia nie tylko poprzez zamianę strony czynnej czasownika na bierną, ale i poprzez zamianę nazw czynności („powić i narodzin”) na nazwy osobowych wytworów czynności („Entbundne und Geborne”).

Bardziej statyczny jest też wariant przekładowy w wierszu „*Ruszaj z Bogiem*”:

odrzczeno mu słowem i gestem

w. 3

wurd ihm zu Antwort in Worten und Geste

s. 116-117

a także w wierszu *Szczęście*:

Gdyby!... dawano oba [ordery – J. P.] – w liczbie mnogiej.

w. 7

Wenn!... beide es gäbe in der Merzahl.

s. 94-95

Analiza tłumaczenia form nieokreślonych osobowych prowadzi do wniosku, że w zasadzie Fieguth starał się unikać transponowania form czynnych na

bierne³⁰, natomiast i tu brakowało tłumaczowi ogólnej tendencji do zachowywania za wszelką cenę form bardziej dynamicznych. Dotyczy to również przekładu licznych w *Vade-mecum* równoważników zdań z orzecznikiem imiesłowowym. Część z nich tłumacz pozostawia w tekście niemieckim. Ale są i takie przekłady, jak:

Och! nie skończona jeszcze Dziejów praca –
[dwukrotnie]

Socjalizm, w. 7

Ach! nicht beendet noch ist der Geschichte Arbeit –
s. 82-83

Uzupełniając łącznik w formie *ist* tłumacz zdecydował tym samym, iż chodzi tu o tzw. *passivum stanowe* (niem. *Zustandspassiv*), podczas gdy w tekście polskim możliwe jest uzupełnienie brakującego łącznika formą *została* (niem. *wurde*), właściwą dla tzw. *passivum zdarzeniowego* (niem. *Vorgangspassiv*).

5.7. Z zupełną zmianą obrazu poetyckiego wiąże się uzupełnienie łącznika w drugiej zwrotce wiersza *Do zeszej...* (tu nie jest to już problem równoważnika imiesłowowego):

– Tam – stopy dwie, gwoźdźmi przebite,
Uciekające z planety...

Tam – milion moich słów; tam – lecą i te.

w. 7-10

Dort – sind zwei Füße, mit Nägeln durchbohrt
Die vom Planeten flüchten.

Dort – sind Millionen meiner Worte; dorthin – fliegen auch diese.

s. 188-189

³⁰ Z dwunastu form na *-no* i *-to* w *Vade-mecum* tylko trzy zostały oddane przez stronę bierną. Jako czynne pozostają też odpowiedniki form nieokreślonych osobowych czasu teraźniejszego (typu „to cię żenia” (*Sens świata*) lub „czemu? się go w dali czeka...” (*Początek broszury politycznej...*). Formy osobowe „określone” również zazwyczaj zachowują stronę czynną w przekładzie niemieckim.

Jak przekonująco wskazał Stefan Sawicki³¹, *tam* należy w tej strofie rozumieć adlatywnie, nie zaś lokalistycznie (tj. jako niem. *dorthin*, nie zaś *dort*), a wraz z tym inaczej też trzeba by uzupełniać brakujący czasownik: w t a m t y m k i e r u n k u zwracają się miliony słów (wypowiedzanych przez ludzi, którzy są tu, na ziemi, nie zaś w niebie), z ziemi ku niebu wznoszą się stopy Ukrzyżowanego.

5.8. Warto jeszcze zwrócić uwagę na dość liczne konteksty, w których polskiemu trybowi orzekającemu lub rozkazującemu czasownika odpowiadają niemieckie formy z *können*, *sollen*, *wollen*, a więc w różny sposób modalizujące czynność. Np.

I jak zdarzało się na rzymskim bruku

[*Klaskaniem mając obrzękłe prawice...*], w. 53

Und wie es geschehen kann auf Römischem Pflaster

s. 80-81

Myślenie nic przez się nie utwarza

Posąg i obuwie, w. 3

Denken kann nichts durch sich erschaffen

s. 84-85

Sieni tej drzwi otworem poza sobą

Zostaw --

Do zeszej, w. 1-2

Die Tür dieses Flurs sollst hinter offen du

Lassen --

s. 188-189

Bo jam nie deptał wszystkich mędrców i proroków

Do Walentego Pomiana Z., w. 206

Denn ich hab nicht zertreten wollen alle Weisen und Propheten

s. 232-233

Wszystkie te modyfikacje powodują większą statyczność tekstu.

³¹ Por. S. S a w i c k i. „*Tam, gdzie jest N i k t i jest O s o b a*”. O wierszu „*Do Zeszej...*”. W: t e n ż e. *Norwida walka z formą*. Warszawa 1986 s. 97-99.

5.9. Kończąc, chciałabym podkreślić, że teza o ważności dynamiki w języku *Vade-mecum* jest w zasadzie nie znana³², jest moją propozycją interpretacyjną, która zrodziła się właśnie przy porównywaniu oryginału i niemieckiego przekładu cyklu³³. Toteż daleka jestem od traktowania tej rozbieżności między tłumaczeniem i jego podstawą (w dużej mierze związanej zresztą z odmiennosciami systemów językowych) jako *z a r z u t u* wobec tłumacza. Rozbieżność ta była dla mnie natomiast okazją do przyjrzenia się różnorodnym elementom języka przekładu wrażliwym na zjawisko dynamiczności. Stanowiła też ona, jak sądzę, dobrą ilustrację bardzo złożonego problemu relacji między ustaleniami interpretacyjnymi na różnych poziomach ogólności³⁴ a przekładem tekstu literackiego.

LANGUAGE – INTERPRETATION – TRANSLATION
THE CASE OF ROLF FIEGUTH'S GERMAN TRANSLATION OF *VADE-MECUM*
SUMMARY

The article presents and evaluates the relations between interpretation and translation in the case of Rolf Fieguth's translation of Norwid's *Vade-mecum* into German. Fieguth's translation is purposely „report-like”; it aims at „the closest approximation possible to the original [...] in the sound pattern of words, sentence construction, semantic ambiguity [...] and mixture of styles”. Yet this „report-like” translation does not render Norwid's poems any simpler or more modern in form. Nor will it make it any easier for the contemporary reader to penetrate the complex poetry of the author of the *Vade-mecum*. The interpretation of Norwid's translated work as a whole is not free from weaknesses, either; for example, there is insufficient stress on the opposition between the sacred and absence of the sacred. This interpretational shortcoming reflects on the quality of the translation itself. Another cause of translational imperfections is the „flattening” or even total elimination of the opposition between the dynamic and the static in the form of the *Vade-mecum*; this may to some extent be due to the properties of the German language system. Norwid's texts as translated by Fieguth are much more static than the original. The thesis that dynamism plays an important part in the language of the *Vade-mecum* has not been generally known; it is the present writer's own idea, which emerged as she was comparing Norwid's original with the German translation.

Transl. Adam Pasicki

³² Wręcz odwrotnie, mówi się często (za I. Fikiem!) o statyczności poezji Norwida.

³³ Stało się to dla mnie konkretnym potwierdzeniem tezy o przydatności przekładu dla budowania interpretacji tekstu artystycznego.

³⁴ Mam tu na myśli np. wchodzące ze sobą w języku Norwida w kolizję: ogólną tendencję do ujęć dynamicznych – i skłonności tego autora do częstego stosowania hipotaksy oraz konstrukcji imiesłowowych.